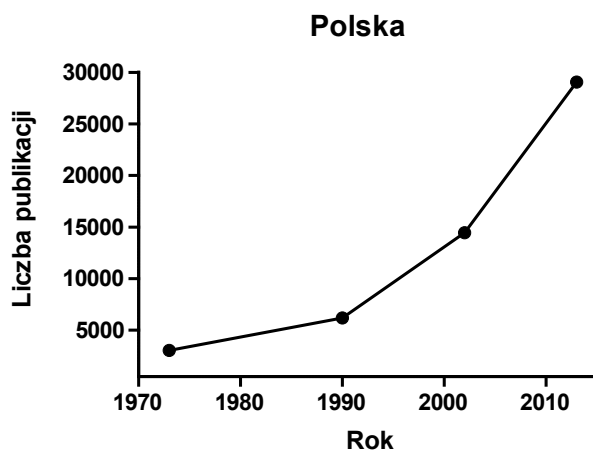




Nauka w kraju – może nie jest tak źle

W dyskusjach nad nauką w Polsce dobrze przyjmowane jest ogólne narzekanie i stwarzanie dość ponurej atmosfery. Dlatego postanowiłem sprawdzić, jak wygląda najprostszy parametr; a jest nim liczba publikacji w Polsce i u naszych sąsiadów. Sprawdziłem też, jak zmieniła się on w ciągu ostatnich 20 lat, tj. już po transformacji lat 1989/1990.



Wykres 1. Dynamiczny wzrost liczby publikacji w Polsce.

Jak jasno wynika z dołączonych tutaj wykresu i tabeli, nastąpił w Polsce dynamiczny (blisko pięciokrotny!) wzrost liczby publikacji. W latach 1993/1994 publikowaliśmy z grubsza tyle, ile Czesi, czy Ukraińcy albo Węgrzy. Dziś jest to już wielokrotnie więcej. Obecnie publikujemy prawie tyle, ile Rosja – i tylko pięciokrotnie mniej niż Niemcy (a w latach 1992/1993 było to blisko 10 razy mniej).

Czym może to być spowodowane? Czynników jest kilka. Po pierwsze, transformacja systemowa, (ale taka była też i u Węgrów, i u Czechów). Po drugie, wprowadzenie systemu grantów, przyznawanych najpierw przez KBN, a teraz przez NCN albo NCBiR. Po trzecie, wprowadzanie programów Unii Europejskiej, takich jak np. „Innowacyjna gospodarka” (POIG). Po czwarte, wdrożenie sensownego systemu parametrycznej oceny jednostek naukowych, który wymusza wzrost liczby publikacji. Przyrost liczby publikacji nie nastąpił przez zwiększenie liczby zatrudnionych w nauce i szkolnictwie wyższym, bo ta od lat pozostaje na poziomie ok. 80 000 osób. Nie nastąpił też – tutaj trzeba niestety dodać odrobinę dziegciu – przez wzrost nakładów na naukę, które od lat wynoszą około 0,7% PKB. Dopóki nakłady na naukę – jak zakłada Strategia Lizbońska – nie wzrosną, trudno jest mówić o inteligentnym rozwoju, inteligentnej gospodarce, polskiej Nokii czy polskim leku. Do czego prowadzi lekceważenie nauki (i zbrojenie się na siłę), najlepiej widać na przykładzie Rosji, która zatrzymała się w rozwoju na poziomie lat 1992/1993.

ANDRZEJ PILC

Lata	Czechy		Polska		Ukraina		Niemcy		Rosja		Węgry	
	Liczba publ. (średnia)	wzrost (%)	L. publ.	%	L. publ.	%	L. publ.	%	L. publ.	%	L. publ.	%
1992/1993	5444		6320		4958		58303		28000		3542	
2002/2003	6649	19%	15214	240%	5113	3%	93450	160%	30000	7%	4700	32%
2012/2013	16179	297%	29698	470%	6303	27%	137568	230%	34000	21%	8500	240%

Tabela 1. Porównanie wzrostu liczby publikacji w Polsce ze wzrostem liczby publikacji u jej sąsiadów. (Dane z bazy WOS; słowa kluczowe: Czech Republic, Germany, Hungary, Poland, Russia, Ukraine).

Sukcesy NCN

W odpowiedzi Panu Profesorowi Jajszczykowi

LECH TRZCIONKOWSKI

Dyrektor NCN, prof. dr hab. Andrzej Jajszczyk opublikował w „PAUzie Akademickiej” (nr 274, 4 grudnia 2014) artykuł, w którym podkreśla zalety powierzenia oceny wniosków złożonych w konkursie Opus 7 w Panelu HS1 wyłącznie ekspertom zagranicznym. Dzięki temu pomysły polskich uczonych miały zostać zauważone za granicą, a wysiłek przygotowywania wniosków po angielsku nie poszedł na marne. Milczącym założeniem takiego rozumowania jest przekonanie, że w Polsce brak kompetentnych specjalistów w tej dziedzinie. Nawet jeśli uznamy, że organizacja nauki za granicą może być wzorem, trudno byłoby wskazać państwo, którego urzędnik chwali się całkowitym odsunięciem krajowych ekspertów od kluczowego etapu oceny wniosków grantowych. Kryterium afiliacji zagranicznej nie jest bowiem gwarantem jakości recenzji. Wprawdzie dyrektor NCN wysuwa kontrargument, że ostateczną decyzję podejmowali polscy eksperci, ale przecież w ocenie merytorycznej projektu najważniejszy powinien być etap recenzji. Nie można się zatem zgodzić z główną tezą prof. Jajszczyka.

W Panelu HS1 chodzi o sumę niewielką (około 0,6% budżetu NCN). Spójrzmy na fakty. Oto zestawienie konkursów Opus w latach 2013–2014 dla Panelu HS1:

Konkurs	suma przewidywana	suma przyznana	liczba grantów	wskaźnik sukcesu
Opus 4	1 440 000	1 447 185	15	33%
Opus 5	2 330 000	2 270 858	16	24%
Opus 6	2 300 000	2 019 267	12	19%
Opus 7	1 900 000	1 436 220	6	9%

Widzimy, że konkurs Opus 7 w Panelu HS1 był wyjątkowy, bo odnotowujemy w nim spadek finansowania o 29% w stosunku do Opus 6 i o 37% w stosunku do Opus 5. Widać też, że przygotowując konkurs Opus 7 zakładano spadek wydatków o 17% w stosunku do Opus 6, a ostateczny wynik okazał się jeszcze gorszy, gdyż wydano jedynie 76% zakładanej sumy. Jedną z przyczyn obniżonego finansowania w konkursie Opus 7 było wydanie większości pieniędzy przeznaczonych na rok 2014 w poprzednim konkursie. Decyzja nierównego podzielenia kwoty z punktu widzenia administracji może wydawać się logiczna, lecz nie jest taką dla badaczy, którzy poświęcili swój czas na przygotowanie projektów nieświadomi, że ich szanse na sukces są znacznie mniejsze. Wedle obowiązujących na świecie standardów byłby to objaw

niekompetencji w administrowaniu publicznymi pieniędzmi. Instytucje rozdzielające granty muszą dołożyć wszelkich starań, aby szansa na sukces była jednakowa, bo tego wymaga zasada sprawiedliwości. Nie można zatem ogłaszać kolejnej edycji na tych samych zasadach, wiedząc, że dysponuje się znacznie mniejszym budżetem. Złamanie tej zasady wiąże się z generowaniem niepotrzebnych kosztów, gdyż przygotowanie wniosku i ocenianie go to konkretne pieniądze.

Z artykułu prof. Jajszczyka wynika, że samo powierzenie projektów anglojęzycznym recenzentom zagranicznym jest sukcesem NCN. Czy na pewno? Nie będę się rozwodził nad zabawnymi sytuacjami, gdy uczeni o miesięcznym uposażeniu rzędu kilkudziesięciu tysięcy złotych musieli się zastanawiać nad tym, czy przeznaczenie 3000 zł netto dla zatrudnionego na 100% wykonawcy jest „reasonable”. Warto jednak przypomnieć, że wbrew opinii panującej w NCN językiem filozofii nie jest wyłącznie angielski. Badania filozoficzne często prowadzi się w języku ojczystym, dlatego mówimy o tradycji angielskiej, francuskiej lub niemieckiej. Ważnym celem badań prowadzonych w Polsce jest rozwój, doskonalenie, pogłębienie polskiego języka filozoficznego jako narzędzia rozumienia świata. Celem dalszym może być większa widoczność polskiej filozofii i – szerzej – humanistyki poza krajem, ale tego nie uzyskamy bez stabilnych programów tłumaczeniowych.

W ogłoszeniu o konkursie czytamy, że jedną z podstaw oceny są „osiągnięcia naukowe kierownika projektu i zespołu wykonawców, w tym publikacje w renomowanych czasopiśmie naukowych”. W ankietach wypełnianych przez wnioskodawców osiągnięcia na poziomie krajowym i międzynarodowym są traktowane równorzędnie. Jeśli jednak recenzenci zagraniczni otrzymywali w formularzu pytanie o „international recognition in the field”, to śmiało możemy powiedzieć, że tym razem powiedzenie traduttore – traduttore należy rozumieć dosłownie. Wnioskodawcy wypełniali rubryki w przekonaniu, że uznany w Polsce dorobek jest wystarczającym spełnieniem kryterium, natomiast urzędnicy zmienili reguły gry, przesyłając wnioski recenzentom zagranicznym z formularzem sugerującym, że najważniejsze jest uznanie międzynarodowe. Jeśli NCN zamierza kontynuować tę praktykę, proponuję, aby wypowiedział jasno, że ogłaszany przez niego konkurs Opus jest skierowany wyłącznie do badaczy o uznanej pozycji międzynarodowej a nad wejściem do swojej siedziby wywiesił obwieszczenie odpowiedniej treści. Unikniemy w ten sposób marnotrawienia naszej pracy i pieniędzy. ▶

► Podsumowując, zgłaszam trzy postulaty. Wbrew temu, co pisze prof. Jajszczyk, o sukcesie NCN będzie można mówić za parę lat, gdy kilka edycji programów grantowych zostanie zakończonych publikacjami. Wówczas należałoby przeprowadzić profesjonalną, zewnętrzną ewaluację jakościową konkursów. Tymczasem sprawozdania merytoryczne z zakończonych projektów mają być pisane wyłącznie po polsku, czyli nie mogą być wysłane do ekspertów zagranicznych. Ogłaszanie sukcesu na etapie recenzowania wniosków jest co najmniej przedwczesne. Nie mylmy radości urzędników z realnym sukcesem programu.

Po drugie, powszechnie wiadomo, że mnożenie kryteriów konkursów jest prostą drogą do manipulacji wynikami. Uważam, że w przypadku grantów decydująca powinna być jakość samego projektu, inne kryteria mogą co najwyżej pełnić rolę pomocniczą. Może warto jaśniej sformułować kryteria dodatkowe, a granty przyznawać na podstawie recenzji merytorycznych i dyskusji panelowej skupionej na ideach, a nie osobach? NCN musi odpowiedzieć sobie na pytanie, czy chce promować tych, którzy osiągnęli już międzynarodowe uznanie, czy raczej

dać szansę interesującym pomysłom niezależnie od tego, kto je przedstawia.

Po trzecie, należy wreszcie pogodzić się z faktem różnorodności nauk. W humanistyce myślimy i piszemy po polsku, aby wprowadzić do naszej kultury narzędzia intelektualne pozwalające zrozumieć przeszłość i świat współczesny, a kompetentny tłumacz może naszą myśl wyrazić w obcym, niekoniecznie angielskim, języku. Warto zatem zastanowić się nad programem translatorskim, w którym monografie będą opiniowane przez przedstawicieli międzynarodowego środowiska akademickiego i wprowadzane do obiegu globalnego. Na tym etapie powierzenie większości recenzji uczynom zewnętrznym będzie konieczne. Jeśli podobny program jest możliwy w MKiDN, powinien być również osiągalny w MNiSW. Wymaga to jednak myślenia długoterminowego i stabilnych rozwiązań instytucjonalnych. Gdy program taki zacznie funkcjonować, a monografie polskich autorów będą wydawane przez dobre wydawnictwa, czytane oraz omawiane w najważniejszych ośrodkach akademickich, z czystym sumieniem będę mógł podzielić radość i dumę prof. Jajszczyka z dokonania NCN.

LECH TRZCIONKOWSKI

Uniwersytet Jagielloński

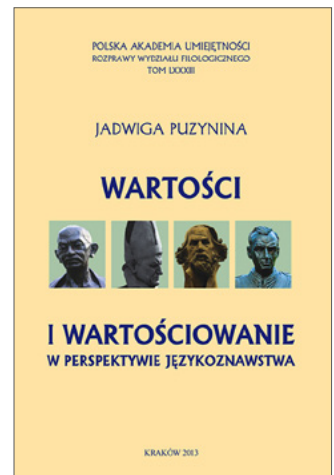
Wydawnictwo PAU poleca...

Jadwiga Puzynina, *Wartości i wartościowanie w perspektywie językoznawstwa*

Wydawnictwo Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków 2013, s. 440, cena: 52,50 zł

Książka, którą łaskawy czytelnik ma właśnie przed sobą, podejmuje najważniejsze problemy aksjolingwistyki. A podejmuje je w sposób gruntowny, tak zresztą charakterystyczny dla prac Jadwigi Puzyniny. Na początku wymienione zostają problemy aksjologiczne, jakie pojawiają się w pracy lingwisty: w opisach tekstu, opisach języka (w aspekcie występujących w nim ocen i norm), w rozważaniach wartościujących systemy językowe, w ustalaniu norm i wzorców językowych. Te i wiele innych zagadnień wyznaczają treść dalszych rozdziałów książki. Problematyka każdego z nich podejmowana jest na szerokim tle teoretycznym, co pozwala każdorazowo ukazać także jej genezę i znaczenie nie tylko dla lingwistyki, ale i dla całości humanistyki, w tym także dla filozofii. (...) Dociekania aksjolingwistyczne mają nie tylko teoretyczne, ale i praktyczne znaczenie. Chodzi o kulturotwórczą funkcję języka wartości, którym posługujemy się w życiu codziennym, starając się ustosunkować do wartości, ujmowanych teraz „pionowo”, od utylitarnych, będących niekiedy jedynie środkami do celu, aż do najwyższych – moralnych i religijnych. Otwiera się tu tajemnicza sfera sacrum, wymagająca swobodnego języka, najczęściej języka symboli.

(z przedmowy prof. Władysława Stróżewskiego)



Maciej Grochowski, Anna Kisiel, Magdalena Żabowska, *Słownik gniazdowy partykuł polskich*

Wydawnictwo Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków 2014, s. 400, cena: 80,00 zł



Słownik gniazdowy partykuł polskich jest rodzajem opracowania, które pod względem genologicznym stoi na pograniczu słownika i monografii. (...) jest przeznaczony przede wszystkim dla językoznawców (znających język polski), zawiera opisy stosunkowo niewielkiej grupy jednostek leksykalnych, jednej z najtrudniejszych (obiektywnie i subiektywnie) do analizy, jest więc typowym słownikiem specjalistycznym. (...) Nie są nam znane opracowania analogiczne do naszego dla żadnego znanego nam języka naturalnego. Nie jest wykluczone, że nie ma naukowych, specjalistycznych słowników partykuł. (...) Zalety słownika gniazdowego polegają na tym, że umożliwia on grupowanie jednostek bliskoznacznych lub przynajmniej pokrewnych oraz przedstawienie różnic semantycznych między nimi.

SGPP składa się z trzech części: wstępnej, właściwej i pomocniczej. Część wstępna obejmuje (1) skróte omówienie historii badań nad partykułami w językoznawstwie polskim, (2) charakterystykę definicyjną pojęcia partykuły i pojęć pokrewnych (przyjętych konwencji terminologicznych), (3) omówienie zakresu klasy partykuł w świetle teorii jednostek języka, (4) prezentację koncepcji słownika i jego makrostruktury (podziału słownika na gniazda i budowy gniazda), (5) charakterystykę budowy artykułu hasłowego (mikrostruktury słownika). Część właściwa, czyli podstawowa, zawiera gniazda zgrupowane w pięciu supergniazdach. Gniazda z kolei obejmują artykuły hasłowe. Na część pomocniczą składa się bibliografia i indeks partykuł. Jednym z naszych celów jest przekazanie jak najbogatszej informacji o wcześniejszych pracach poświęconych zarówno poszczególnym partykułom, jak i podklasom partykuł.

(ze Wstępu)

Słownik komunałów

Jakiś czas temu wpadł mi w ręce *Słownik komunałów* Gustawa Flauberta (w tłumaczeniu Jana Gondowicza), który mnie po prostu zachwycił. Podtytuł tego dzieła, *Rejestr myśli wytwornych*, dodaje mu jeszcze smaku. Polecam.

Pomyślałem, że warto byłoby zaadaptować ten wspaniały pomysł i opracować podobne słowniki, że tak powiem, branżowe. Współczesny świat podzielił się bowiem na wiele szczerze oddzielonych od siebie segmentów (to też komunał), a w każdym z nich mamy duże zapotrzebowanie na *wytworne myśli*, więc nowoczesne słowniki powinny ten fakt uwzględniać. Nawet jeśli pozostaną daleko poniżej poziomu oryginału (bo trudno spodziewać się inaczej), to jednak mogą być interesujące, a także pomocne w aranżowaniu dyskusji.

Nieśmiało przedstawiam Szanownym Czytelnikom „PAUzy” pierwszą (czyli z natury rzeczy niekompletną i nie do końca dopracowaną) próbę skonstruowania słownika komunałów polskiej nauki. Wybrałem sformułowania, które można przeczytać w wielu tekstach traktujących o nauce w Polsce, a także usłyszeć w prywatnych rozmowach na ten temat. Niektóre z haseł wydają mi się nawet prawdziwe, ale były (i dalej są) powtarzane tyle razy, że stały się komunałami¹. Inne uważam za błędne, ale ze smutkiem notuję, że zadomowiły się na dobre w naszym środowisku i dlatego w słowniku winny się znaleźć.

Mam nadzieję, że czytelnicy „PAUzy” skorygują i uzupełnią to dzieło. Życząc dobrej zabawy, zachęcam również do opracowania słowników dla poszczególnych dziedzin nauki. Łamy „PAUzy” są (mam nadzieję) otwarte.

*

Algorytm – powinien uwzględniać jakość badań i kształcenia.

Czasopisma naukowe – narzekać, że jest ich za dużo, a urzędowa klasyfikacja – skandaliczna.

Humanistyka – rozwija szerokie horyzonty i głębię myśli; jest tępiona przez prymitywnych technokratów i bezdusznych urzędników. Patrz również: **Nauki podstawowe**.

Innowacyjność – musi być wprowadzona do badań i do procesu dydaktycznego.

Ministerstwo Nauki – instytucja niepotrzebna; w USA nie ma ministerstwa, a nauka świetnie się rozwija.

Mobilność uczonych – konieczna dla uzdrowienia polskiej nauki; nie da się wprowadzić bez przymusu.

Narodowe Centrum Nauki – krytykować, podkreślając, że to Instytucja niezwykle pożyteczna.

Nauki podstawowe – podziwiać, popierać, wyrzekać, że niedoceniane.

Oceny – domagać się, żeby były zróżnicowane w zależności od dziedziny nauki.

Parametryzacja – uskarżać się na wadliwy system; uznawać konieczność.

Peer review – chwalić, stwierdzać z żalem, że w polskich warunkach nie może być obiektywny.

Polska Komisja Akredytacyjna – patrz: **Narodowe Centrum Nauki**.

Popularyzacja nauki – konieczna; winna być wliczana do dorobku uczonego.

Punkty – w pogoni za nimi młodzi nie podejmują poważnych badań.

Ranking – uznawać za nieważny i starać się zdobyć w nim wysokie miejsce.

Recenzje – narzekać, że brakuje ich polskiej nauce.

Studia elitarne – ubolewać, że demokracja nie pozwala ich wprowadzić.

Towarzystwa Naukowe – żalić się, że straciły uznanie.

Uczelnie flagowe – patrz: **Studia elitarne**.

Uczelnie prywatne – powtarzać, że istnieje kilka na dobrym poziomie, ale reszta jest nic niewarta i należy je zlikwidować.

Uniwersytety – podkreślać, że dzielą się na Uniwersytety i uniwersytety przymiotnikowe.

Urzędnik – biurokrata, wrogi polskiej nauce.

...

ABBA

¹ Inna sprawa, że niektóre z nich, formułowane od wielu lat w formie postulatów, ciągle nie mogą doczekać się realizacji. Trudno – that's the way it is.



Kraków – warto wiedzieć

W stronę antyku

– Zagadnienie oddziaływania antyku na kulturę nowożytną nie jest ani problemem nowym, ani oryginalnym, a jednak dzisiaj wyraźnie nabiera aktualności. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że antyk rozumiany jako całość starożytnej kultury grecko-rzymskiej odegrał niezwykle ważną rolę w formowaniu i rozwoju cywilizacji europejskiej. Z drugiej jednak strony świadomość, że jesteśmy spadkobiercami owego antycznego dziedzictwa kulturowego, staje się obecnie udziałem coraz mniejszej liczby ludzi. Jest to bez wątpienia rezultat nieprzemyślanych i szkodliwych reform edukacyjnych, które zredukowały, czy wręcz wyeliminowały, wykształcenie klasyczne z systemu szkolnego w Polsce, podobnie jak w kilku innych krajach – mówi profesor Stanisław Stabryła.

Stanisław Stabryła jest em. profesorem filologii klasycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wykładał także w PAT oraz Ignatianum. Jest autorem ok. 200 prac naukowych, popularnonaukowych i literackich, w tym przeszło 30 książek. Zainteresowania naukowe profesora Stabryły obejmują literaturę grecką, rzymską i chrześcijańską, antyczną teorię literatury oraz recepcję antyku w literaturze europejskiej i polskiej. Profesor Stabryła należy do wielu towarzystw literackich i naukowych: jest m.in. członkiem Polskiego PEN Clubu, Polskiego Towarzystwa Filologicznego oraz członkiem PAU, gdzie od roku 2005 przewodniczy Komisji Filologii Klasycznej. Z wieloma towarzystwami naukowymi również współpracuje.



Kilka lat profesor Stabryła był redaktorem naczelnym czasopisma „Nowy Filomata”. W prezentowanym numerze (2/2013) pomieścił swój artykuł pt. *O antyku Jacka Kaczmarskiego*

Gdy w 2007 roku profesor Stanisław Stabryła obchodził siedemdziesięciolecie urodzin, na Uniwersytecie Jagiellońskim, jego macierzystej uczelni, zorganizowano uroczystą konferencję naukową zatytułowaną *Od antyku do współczesności. Poezja klasyczna i jej nowożytna recepcja*. Przypomniano dorobek naukowy, dydaktyczny i pisarski profesora Stabryły.



– Śmiało można powiedzieć, że profesor Stabryła jest twórcą krakowskiej szkoły badań nad genologią antyczną, do której jako Jego uczeń mam także zaszczyt się zaliczać. Dziedzina ta to nie tylko badania nad teorią rozwoju gatunków literackich w starożytności, ale także antyczna estetyka i krytyka literacka – mówił w czasie wspomnianej konferencji profesor Jerzy Styka, dyrektor Instytutu Filologii Klasycznej UJ.

Długo można by opisywać twórczość profesora Stabryły, przypominając chociażby jego książki z zakresu kultury antyku: *Starożytna Grecja*, *Starożytny Rzym*, *Owidiusz. Świat poetycki*, *Historia literatury starożytnej Grecji i Rzymu. Zarys*, czy zbiór czterech esejów poświęconych wielkim poetom greckim: Homerowi, Sofonowi, Sofoklesowi i Arystofanesowi pt. *Śpiewaj mi Muzo*. A przecież pamiętać należy także o twórczości beletrystycznej, o *Mitologii dla dorosłych*, o *Terrorystach znad Tybru*, *Złoty jabłkach Afrodyty*, które przybliżają zwykłemu czytelnikowi dawno miniony świat.

Profesor Styka przypomniał, iż powołanie uczonego humanisty profesor Stabryła łączył z funkcją nauczyciela akademickiego, kształtującego, ale także wychowującego młodych ludzi. Ogromny jest zastęp filologów klasycznych, którzy swoją formację w dużym stopniu zawdzięczają profesorowi Stabryle.

– Wielu uczonych filologów młodszego i średniego pokolenia zawdzięcza mu swoje kariery naukowe. Był zawsze uczynnym i nauczycielem wymagającym i surowym w ocenach, ale Jego wielka kultura osobista sprawiała, iż studenci nie odczuwali tej surowości. Przekazywał nie tylko profesjonalną wiedzę na najwyższym poziomie, ale także rozbudzał w słuchaczach wrażliwość i uczył eleganckich manier. Zawsze miał klasę i budził respekt w gremiach, w których zasiadał. Jego opinie nikogo nie pozostawiała obojętnym – uważa profesor Jerzy Styka.

MARIAN NOWY

Osoby, które pragną się spotkać z profesorem Stanisławem Stabryłą i kulturą antyczną, zapraszamy do Kawiarni Naukowej PAU 26 stycznia (poniedziałek) o godz. 18.15 do Dużej Auli PAU, ul. Sławkowska 17. Profesor przedstawi wykład pt. *Kultura klasyczna w świecie współczesnym*.